№ 17. 27 kwietnia 1924 r. Rok VI.

Należność za przesyłkę opłacona w urzędzie pocztowym



TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Cena Tygodnika miesięcznie z przesyłką 50 groszy polskich.

KALENDARZYK.
27. N. Zyta p.
28. P. Pawła od krzyża w.,
29. W. Piotra m.
30. Ś. Grób Jeroz. Katarzyny p.
1. C. *Maj.* Filipa i Jakóba app.
2. P. Zygmunta kr. m.
3. S. Zn. Krzyżaśw Aleksandra

STAN OŚWIATY w POLSCE.

Wywiad z prof. dr. B. Miklaszewskim. Ministrem Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.

„Pruski nauczyciel wygrał wojnę francusko-pruską 1870 r," —mawiali niemcy—oddając w ten sposób hołd oświacie. Rzeczywiście dziś nie liczba obywateli, lecz stopień oświaty stanowi o potędze i rozwoju państwa. Dowiodła tego zarówno wojna rosyjsko-japońska, jak wreszcie ostatnia rewolucja rosyjska, gdzie ciemny, wielomiljonowy naród rosyjski pozwolił się opanować i doprowadzić do zguby przez nieliczną, lecz chytrą i bardziej od nich oświeconą garść żydów. Dla Państwa Polskiego, które, jak wykazał ostatni pobór rekruta, posiada w niektórych dzielnicach 70% analfabetów, sprawa oświaty jest pierwszorzędnej wagi. W celu zapoznania ze stanem obecnym pracy oświatowej naszych czytelników, zwróciłem się do p. prof. Miklaszewskiego, Ministra Oświaty z prośbą o łaskawe udzielenie wyjaśnień.

— Czy widoczny jest w ciągu ostatnich kilku lat postęp na polu szkolnictwa?

— Tak. Szkolnictwo polskie poczyniło na ogół olbrzymie postępy, zarówno jakościowo, jak i ilościowo. Jedynie Małopolska posiada od początku całkowicie zorganizowany aparat szkolny, począwszy od szkół początkowych, aż do wyższych. Polska Środkowa (b. Kongresówka), choć miała dużo zrobionego w tym zakresie, lecz niejednolicie i bezplanowo, ponieważ brak tu było organizacji państwowej i wszystko zostało zorganizowane dzięki pracy poszczególnych jednostek. Na terenie b. zaboru pruskiego szkolnictwo posiadało wzorowe budynki i pomoce szkolne, lecz wielki był brak odpowiednio przygotowanych sił nauczycielskich, ponieważ szkoła niemiecka nie dawała najmniejszych wiadomości o Polsce lub też odpowiednio tendencyjnie urobione w celach germanizacyjnych. Kresy Wschodnie nie posiadały zaś ani nauczycieli, ani odpowiednich budynków, a w dodatku b. skomplikowane warunki narodowościowe.

Dziś stosunki te zmieniły się na lepsze. Państwo jest pokryte siecią szkół powszechnych, średnich i wyższych. Choć widać jeszcze duże braki, jednak w ciągu tych kilku lat trudno było w tak ciężkich wojennych i gospodarczych warunkach zrobić więcej.

— Jaki jest poziom nauczycielstwa?

— Bardzo rozmaity, choć corocznie się bardzo poprawia. W szkolnictwie powszechnem mamy pewną ilość nauczycieli z ukończonemi studjami wyższemi, pozatem z seminarjami nauczycielskiemi, szkołami średniemi —oraz ze złożonemi egzaminami, zawodowemi i część nieposiadającą żądanych kwalifikacji. Z 54 tysięcy 11 tys. musi przejść przez specjalne wakacyjne kursa nauczycielskie, tak, że w ciągu

2—3 lat przeszkolenie zostanie ukończone. Najlepszy poziom naukowy jest nauczycielstwa małopolskiego i śląskiego.

Personel nauczycielski szkół średnich posiada również pewne braki, co odbija się również i na poziomie szkół. Z 736 szkół średnich państwowych jest 211, zaś prywatne zostały podzielone na cztery kategorje: do pierwszej należy 100 szkół, posiadających pełne prawa szkół państwowych, do drugiej i trzeciej w ilości około 140 częściowe uprawnienia (zdawanie egzaminów maturalnych we włsnej szkole przy mięszanej lub obecnej Komisji Egzaminacyjnej), wreszcie reszta bez żadnych praw uczniowie których zdają maturę, jako eksterni.

Szkolnictwo wyższe posiada pierwszorzędne siły naukowe, dotychczas rozproszone po całym świecie i stoi na b. wysokim poziomie.

—Jak przedstawia się sprawa budynków szkolnych?

— Szkolnictwo wyższe i średnie posiada je, choć w niezupełnie dostatecznej ilości i niezawsze dostosowane do potrzeb. Gorzej jednak jest że szkołami początkowemi!

W bardzo dobrym, a nawet często i wzorowym stanie znajdują się budynki szkolne w Wielkopolsce i na Śląsku. Małopolska dzięki pracy Wydziału Krajowego posiada budynki własne i dobre. W Małopolsce Wschodniej, zniszczonej bardzo przez wojnę dużo już odbudowano.

W pięciu województwach środkowych szkoły po większej części mieściły się w budynkach prywatnych, wynajętych i niedostosowanych do potrzeb szkolnictwa. Kresy zaś Wschodnie prawie że nie posiadają budynków nadających się do celów szkolnych. Obecnie Ministerstwo opracowuje nowelizację do ustawy o budowie szkół, która przerzuci cały ciężar finansowy budowy na samorządy pozostawiając władzom centralnym opracowanie planów i dozór nad wprowadzeniem ustawy w życie,

— Co przedsiębierze Ministerstwo dla uniknięcia drożyzny książki, która dziś często uniemożliwia normalną naukę?

— W tym celu udało się uzyskać przy pomocy Ministerstwa Przemysłu i Handlu pewną ilość papieru na warunkach ulgowych, znieść t. z. 20% dodatek drożyźniany od książek szkolnych, — wreszcie specjalna komisja zajmuje się opracowaniem i wybraniem niewielkiej ilości podręczników, które będą drukowane w dużych ilościach, spowodują znaczne obniżenie ceny.

— Jak obecnie przedstawia się stan szkolnictwa na Kresach Wschodnich?

— Naogół źle, choć i tu jest widoczny postęp. Brak budynków szkolnych i mieszkalnych, odpowiednich sił nauczycielskich, niewielkie zaludnienie, specjalne stosunki narodowościowe, wreszcie niezbyt dawno zaczęta praca Władz rządowych w normalnych warunkach pokojowych — wszystko to spowodowało powyższe niedomagania.

W celu zaradzenia choć w części temu — został przyznany przez Radę Ministrów specjalny dodatek kresowy dla urzędników, który nie będzie wypłacany w gotówce, lecz przeznaczony na budowę mieszkań.

— Jaki jest stosunek społeczeństwa do szkół mniejszości narodowościowych?

— Obecnie Ministerstwo opracowuje ogólną ustawę o ustroju szkolnictwa, gdzie będzie również mowa i o szkolnictwie dla mniejszości. Żądamy jedynie przystosowania się do ogólnych wymagań szkolnych, pewnego poziomu naukowego i zagwarantowania praw języka polskiego. Jeżeli porównamy rozwijające się szkolnictwo mniejszości obecnych w Polsce; ze stanem szkolnictwa Polskiego w sąsiednich państwach, widzimy jak wielką swobodą cieszy się ona u nas.

— W jakim kierunku winno przyjść społeczeństwo z pomocą Państwu w pracy oświatowej?

— Współdziałanie jest konieczne. Samorząd musi przyjąć całą akcję budowy nowych budynków, zaś społeczeństwo przy pomocy swych organizacji dział oświaty pozaszkolnej. Te dwie dziedziny winny być wyjęte z pod bezpośredniego zakresu prac Rządu.

Olbrzymie pole do pracy w tej dziedzinie mają tu społeczne organizacje oświatowe. Głównym zaś zadaniem Rządu winno być zwrócenie specjalnej uwagi na szkolnictwo ogólne, jak i zawodowe.

Krótkie to wyjaśnienie udzielone nam łaskawie przez p. Ministra Miklaszewskiego może być jednym z licznych dowodów, że w Polsce nie dzieje się coraz gorzej, jak twierdzą pesymiści, lecz idziemy olbrzymiemi krokami do świetlanej przyszłości.

W. Zembrzuski.

Rolnicze szkoły ludowe.

Ministerjum rolnictwa udzieliło informacji wydawnictwu „Gmina i Wieś“ w szkołach ludowych w następującej treści.

Wszystkich szkół rolniczych ludowych mieliśmy w zeszłem roku 78. Mianowicie:

męskich rolniczych	48
żeńskich „	23
ogrodniczych	6
mleczarskich	1
razem	78

Owe 48 męskich dzieli się według lat nauki, jak następuje:

trzyletnich	3
dwuletnich	2
półtoraroecznych	2
rocznych	14
dwuzimowych*)	22
półrocznych	5
razem męskich	48

Widzimy, że najpospolitsze są szkoły roczne i dwuzimowe.

*) W Poznańskim i na Pomorzu.

Półroczne są zakrótkie aby nauczyć dość dobrze.

Żeńskie również są niemal wyłącznie roczne. Mianowicie jest:

rocznych	21
półrocznych	2
razem żeńskich .	23

Ogrodnicze szkoły są to szkoły męskie. W ogrodnictwie rok nauki, nie wystarcza, więc mamy śród szkół ogrodniczych

trzyletnią	1
dwuletnią	4
zakład ogrodniczy	1
razem ogrodniczych .	6

Widać, że zamało cenimy ogrodnictwo i zyski z niego, skoro tylko 6 szkół takich posiadamy.

Mleczarską szkołę w Polsce mamy jedną jedyną.

Ciekawą jest rzeczą, jacy bywają założyciele i właściciele tych szkół. Otóż tutaj mamy takie liczby śród szkół rolniczych było

samorządowych	50
prywatnych	25
rządowych	3

Okazuje się więc, że ludowe szkoły rolnicze są to szkoły przedewszystkiem samorządowe. I nadal sejmiki powinny i mogą tutaj najwięcej zdziałac. Sporo szkół takich utworzyły zwłaszcza dawniej towarzystwa społeczne, a nawet zamożniejsze osoby pojedyńcze. Rząd, jak widzimy prawie niczego w tej mierze nie tworzy, uważając te dziedzinę za dziedzinę samego społeczeństwa.

Wreszcie ciekawe, jak poszczególne województwa dbają o początkowe szkoły rolnicze. Tutaj taki mamy obraz:

	męskich	żeńskich
w wojew. białostockim	2	—
„ kieleckim	6	3
„ lubelskim	6	4
„ lwowskim	4	3
„ łódzkiem	3	2
„ pomorskiem	10	1
„ poznańskiem	14	1
„ śląskiem	1	—
„ stanisławows.	1	—
„ warszaws.	6	5
„ wileńskiem	1	1

Cóż widzimy z tej tablicy liczb? Okazuje sie, że najwięcej o rolnictwo dba Polska zachodnia, dawna dzielnica pruska. W dwóch województwach tamtejszych, poznańskiem i pomorskiem jest aż 26 szkół rolniczych czyli dokładnie trzecia część wszystkich szkół takich w Polsce. Nic też dziwnego, że rolnictwo najlepiej tam stoi, rolnicy największe tam plony i największe zyski ciągną z roli. Niedobrze tylko, że zamało tamta dzielnica dba o szkoły dla dziewcząt, dla przyszłych gospodyń. Każde z tych dwu województw zachodnich ma tylko po jednej takiej szkole, że Śląsk ma tylko 1 szkołę, wogóle to niezbyt dziwne, bo kraj to przeważnie przemysłowy, a mniej rolniczy. Po tamtych 2 województwach najlepiej stają warszawskie i lubelskie — warszawskie ma 11, a lubelskie 10 szkół. Widzimy, z tablicy, że województwa środkowe uwzględniają już jak należy szkoły dla dziewcząt.

Potem idzie woj. kieleckie, mające 9 szkół, a następnie lwowskie—7. Pozostałe już mają bardzo mało. Najgorzej przedstawiają się województwa wschodnie, najgorzej też stojące co do uprawy roli i zysków z niej. Mamy tam w wojew. wileńskiem 2 szkoły, w białostockiem też 2, ogółem na całej tej olbrzymiej i całkowicie rolniczej połaci Polski tylko 4 szkoły rolnicze. A w trzech województwach wschodnich, w nowogrodzkiem, poleskiem i wołyńskiem, niema takiej szkoły ani jednej. Tak samo nie posiada ani jednej szkoły rolniczej najbardziej wschodnie z województw małopolskich — mianowicie woj. tarnopolskie. Województwa wschodnie są w stanie opłakanym pod względem szkolnictwa rolniczego.

To są liczby z roku ubiegłego. W roku zaś bieżącym na początku przybyły nam 4 nowe szkoły: w Czarnocinie w pow. łódzkim, w Golątkowie w pow. pułtuskim, woj. warszawskiem, w Rudzie w pow. przasnyskiem również woj warszawskiem oraz w Mistadzie w pow. garwolińskim woj. lubelskiem. Wogóle przybywa nam w ostatnich latach co rok po jakich 5—6 szkół rolniczych.

W następnej okolicy może się poszczycić szkołą rolniczą powiat Łaski w Sędziejowicach, powiat Turecki w Popowie i Liskowie, w powiecie Sieradzkim ma być otwarta szkoła do gospodyń w Glinnie, lecz to jeszcze daleki projekt do urzeczywistnienia.

Widzimy więc że o szkoły zawodowe, bardzo mało troszczy się nasze społeczeństwo. Sejmiki powiatowe i Rady miejskie powinny dołożyć starań dla zorganizowania jak największej liczby szkół zawodowych, szczególniej rolniczych a w miastach przemysłowo - handlowych i rzemieślniczych. Tylko szkoły zawodowe mogą dać nam ludzi pracy, rozumnych zdolnych do odbudowy życia ekonomicznego w całym kraju.

KRAJOZNAWSTWO.

Wielka wojna wywołała niesłychanie wiele zmian w układzie życia narodów, nigdzie jednak te zmiany nie były tak zasadniczemi, jak w Polsce: z gnębionych uciemiężanych poddanych trzech czarnych orłów staliśmy się wolnymi obywatelami własnej Ojczyzny. Gdy rządy zaborcze odmawiały nam najelementarniejszych praw, Ojczyzna powołała najszersze masy swych dzieci do pełnienia obowiązków obywatelskich, oddała im w ręce ster rządów, ale na nie też, na te swoje dzieci, włożyła ciężką odpowiedzialność za rządy, za dobrą gospodarkę w kraju.

Gdy tedy losy dały nam tak wielkie prawa, warto się zastanowić: czy jesteśmy do pełnienia tych obowiązków przygotowani.

Rządzenie — to gospodarka, to dysponowanie co i jak czynić należy, a chcąc wydawać takie dyspozycje, przedewszystkiem należy znać swoje gospodarstwo, aby nie czynić omyłek i błędów, które następnie mścić się mogą dotkliwie.

A skąd my możemy znać Polskę? Rządy zaborcze starannie wykreślały z programów szkolnych wszystko, co mówiło o Polsce. Zarówno szkoła pruska, jako też i rosyjska żadnej wiadomości o Polsce nie przepuszczały. Nawet nazwy „Polska“ nie

wolno było nigdy używać. Szkoła galicyjska uczyła tylko o tej części Polski, która dostała się pod panowanie Habsburgów, uczyć o całej Polsce nie było wolno, nie mówiono o niej.

I rosło pokolenie za pokoleniem, a w ich pojęciu Polska to była jakaś świętość pod obłokami zawieszona, jakaś bezcenna relikwia z krwią męczenników, jakaś tajemnicza, mistyczna świątynia, do której profanacją byłoby wkraczać bez świętego skupienia i czci.

Aż oto przyszedł moment odrodzenia: Polskę z błękitów podniebnych ściągnięto na realny grunt. Okazało się, że niedość jest śpiewać psalm nadziei i miłości, niedość u kolebki dziecka śpiewać patrjotyczne pieśni, niedość jest dla Polski umierać, lecz trzeba właśnie dla Polski żyć i pracować, a zwłaszcza pracować i raz jeszcze pracować. I nie targować się o 6 czy 8 godzin pracy, lecz gdyby doba miała 50 godzin, to te 50 godzin trzeba pracować, by te szczerby, które sprawiła wojna i te pustkowia, które wywołała niewola, zaprawić i do czynnego życia powołać.

Nie myślano w podniebnych czasach romantyzmu, że owa świątynia Polski podobłocznej na realny grunt przeniesiona posiada tysiące tysięcy zagadnień, czekających pomyślnego rozwiązania, że zagadnienia te są silnie powikłane, splątane i potrzeba będzie bardzo delikatnie i subtelnie z wielką znajomością rzeczy te gordyjskie węzły rozplątywać czy rozcinać.

Ale nim się przystąpi do tej pracy, to przedewszystkiem potrzeba zbadać dokładnie i poznać te wszystkie składniki, które w sumie swojej dają wielką rzecz: Polskę.

To nie sanktuarjum, to żywy i życiem tętniący organizm państwowy o rozum i uczucie obywatela oparty, Jeżeli tedy obywatel uczuciem swojem ogarnie cały ten drogi kraj, to musi jednak rozumem to uczucie pogłębić, i musi zbadać wszystkie potrzeby i wszystkie pragnienia, wszystkie wartości i wszystkie braki tego olbrzymiego gospodarstwa, którem ma rządzić i do wrót szczęścia prowadzić.

Chcąc krajem rządzić, chcąc kraj ukochać, trzeba go znać, i to jest podstawą obowiązków obywatela. Trzeba w kształceniu siebie silny położyć nacisk na krajoznawstwo, jako na fundament gmachu poczucia obywatelskiego. Trzeba jaknajwięcej czytać o Polsce, trzeba ją najstaranniej zwiedzać, badać, informować się, aby wyrobić sobie jasne pojęcie o jej istotnych potrzebach, a potem nad zaradzeniem złemu rządzić i czynić.

Krajoznawstwo jest pierwszym i najważniejszym stopniem w pochodzie państwa naszego do rozkwitu i pomyślności.

Al. Janowski.

Z NASZYCH STRON.

Lututów.

* Miasto i okolica cała była niedawno pod wrażeniem procesu jaki się toczył w Wieluniu przez Sąd Okręgowy z powodu zajścia z żydami na jarmarku w roku zeszłym.

Znana jest wszystkim zeszłoroczna awantura, wywołana przez żydów w Lututowie.

Powód tej awantury wyjaśnił się na sprawie sądowej wyraźnie. Żydzi w Lututowie, licząc się w trzech czwartych ludności miasteczka 75% uważali się za jedynych gospodarzy w handlu.

To też kiedy miejscowy wikary ksiądz Kubiś zaczął organizować chrześcijańską spółkę handlu żelazem, oddział Rolnika Wieluńskiego i zachęcać chrześcijańską ludność do handlu i przemysłu, jako podstawy rozwoju ekonomicznego w Państwie, żydzi znienawidzili księdza i zaczęli go prześladować. Z tego powodu wynikło zajście księdza z żydami w lipcu roku zeszłego, wywołujące wśród ludności wielkie oburzenie przeciwke żydom.

Ponieważ w tym czasie odbywały się wiece polityczne a stronnictwa lewicowe skrajne dążyły do wywoływania awantur i pogromów, więc wyzyskały całe zajście dla swoich celów.

Przez jednostki przewrotne udało się agitatorom ludność jarmaczną wyprowadzić z równowagi, urządzić awanturę połączoną z biciem żydów, rozbijaniem straganów i kradzieżą cudzej własności.

Ponieważ Polska jest państwem opierającem się na prawie Konstytucji i władze rządowe nie mogą pozwalać na żadne rozruchy i kradzieże, więc z tego powodu zamieszani w awanturze jarmarcznej z żydami mieszkańcy Lututowa i okolicy stanąć musieli przed Sądem Okręgowym 7 kwietnia r. b.

Prokurator sądu, opierając się na zeznaniach świadków (zeznania żydów były bezczelne) opodzielił oskarżonych, 42 osoby, na 3 trzy grupy: 1) część oskarżonych rabowała towary i biła żydów, 2) część oskarżonych zachowywała się niewyraźnie lub stawiała pewien opór policji 3) resztka zaś oskarżonych została zamieszana do sprawy bez udowodnienia winy.

Niewinnych bronił znany nam ze swej obywatelskiej pracy mecenas Szymański z Kalisza. Między innymi mecenas Szymański tak przemawiał przed sądem: „Kto wiatr sieje—zbiera burzę“, mówi przysłowie i tę burzę właśnie posiali żydzi, którzy uważają siebie za monopolistów w handlu zwłaszcza w Lututowie, gdzie jest 75% żydów.

Znienawidzili też oni wszystkich prowadzących jakąbądź akcję gospodarczą, podrywającą ich dochody. Stąd też zajście z ks. Kubisiem. który to incydent był powodem zaburzeń d. 19 lipca r. z.

Chciano pokazać żydom że nie mogą być oni gospodarzami kraju, że nie wolno narzucać im się na panów.

Naród polski ma jedną zaletę przywiązanie do religji. Z tem się żydzi nie liczyli i przeciągnęli strunę żydzi 19 lipca bali się ale handlowali, wreszcie nastąpił rozruch a nie pogrom. Obrońca zbijał błędne zeznania świadków i udawadniał niewinność wielu oskarżonych. Po dłuższej naradzie Sąd wydał wyrok na 14 osób, skazujący na karę więzienną przeważnie za kradzież, resztę oskarżonych uniewinnił.

Zostali skazani na więzienie: Józef Banaś na 6 miesięcy, Marcin Forjas na 4 miesiące, Józafat Zimoch, Jasiński Jan, Franciszek Majda wszyscy po 2 miesiące. Jan Fras, Józef Jeziorny, Dudek Wawrzyniec, Leon Kalus i Józef Pawlak wszyscy na 1 miesiąc. Zofja Galec, Aniela Hendrel, Marjanna Kubasiewicz, Emilja Rychlin na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Wyrok Sądu niechaj będzie przestrogą dla wszystkich że każde najmniejsze przestępstwo i kradzież sąd polski surowo karać będzie.

Wieruszew.

* Na początku kwietnia podczas jarmarku odbył się wiec na rynku pod przewodnictwem p. burmistrza Rojewskiego.

Przemawiali posłowie ze stronnictwa „Piasta“ p. J. Brodacki i p. Piotr Chwaliński, wyjaśniając różne sprawy polityczne.

Przytem poseł Chwaliński oznajmił, że budowa kolei Wieruszew Wieluń w krótce będzie rozpoczęta, gdyż Rządowi niezmiernie zależy na połączeniu Śląska z Poznańskiem.

Na zakończenie przewodniczący przeczytał rezolucje:

Zgromadzeni na wiecu w Wieruszewie w d. 7 kwietnia r. b. w liczbie około 2,000 osób, uznając dla państwa utworzenie rządu silnego i trwałego, opartego o większość stronnictw polskich, wyrażają pogardę tym, którzy rozbili większość polską w Sejmie.

Domagamy się niezwłocznego przeprowadzenia reformy rolnej i oszczędności gospodarczych w państwie.

Domagamy się dla rolników kredytu długoterminowego.

Domagamy się zachowania świąt zwyczajem w Polsce przyjętych Rezolucje wszystkie zostały zgodnie przyjęte, wiec odbył się spokojnie bez awantur. —

*** Bank Ziemi Wieluńskiej** w Wieluniu, jak wszystkie inne instytucje finansowe z powodu straty wartości marki polskiej przechodził kryzys ogromny.

Ostatnie walne zebranie członków Banku upoważniło Radę Nadzorczą i Zarząd do traktowania w sprawie sprzedaży instytucjii jednemu z poważniejszych banków stołecznych.

Dywidendę za rok 1923 Bank wypłaca w stosunku 100% od akcji I-ej emisji za cały rok 10,000 mk., a od akcji II-ej emisji za pół roku 5000 mk.

Rossoszyca.

* Przed Niedzielą Palmową parafjanie Rossoszycy żegnali swojego ks. proboszcza Ignacego Pillicha, który opuścił naszą parafję zamieniając się dobrowolnie na sąsiednią Charłupie-Małą. Żegnali szczerze ze łzami w oczach i żalem prawdziwem, boć przeżył ten Ojciec duchowny z parafjanami rossoszyckiemi prawie ćwierć wieku; wychował całe jedno pokolenie; przeżył różne chwile ciężkie jakie były za okupacji rosyjskiej, zaś wojny wszechświatowej, okupacji niemieckiej i wyszedł zwycięzko i w każdej chwili był pocieszycielem biednych upadających na duchu ludzi. — Był to dla nas żal istotnie szczery, boć zasłużył sobie czcigodny ksiądz Proboszcz i zaskarbił sobie u szczerych parafjan niebywałą miłość, uznanie i szacunek, o czem świadczą fakty a mianowicie: Za czasów okupacji rosyjskiej swoją kulturalną postacią i uprzejmą gościnnością, w życiu towarzyskim zjednać sobie umiał uznanie wrogów nieprzejednanych; następnie za czasów okupacji niemieckiej również dzięki znajomości niemieckiego języka, jako ślązak wyjednać potrafił u władz okupacyjnych przyrzeczenie, iż została wykonana od dziesiątek lat wyczekiwana szosa od Sieradza do Rossoszycy, czem w sercach okolicznych mieszkańców nie tylko parafjan wystawił sobie pomnik za życia. ksiądz proboszcz Pillich nie tylko działał nad urobieniem dusz nad ludźmi w całym tego słowa znaczeniu, ale w kierunku społecznym położył nie małe zasługi, które wiele pokoleń pamiętać będzie. — Kto znał stan moralny parafji Rossoszyca, przed dwudziestu kilku laty zrobi porównanie dzisiejszych parafjan z wyjątkiem „parszywych owiec“, ten potrafi ocenić prace i zasługi położone przez kochanego księdza Proboszcza; to też pożegnaliśmy Cię czcigodny Proboszczu z żalem w sercach, że nas opuściłeś, gdyż taka była Twoja wola. —

Życzymy Ci szlachetny księże Proboszczu wszelkiej pomyślności, obyś miał kaganiec światła wiecznego i społecznego na nowej parafji. — My zaś byli parafjanie prosić będziemy Stwórcy naszego aby Ci błogosławił czcigodny Pasterzu na nowym posterunku. —

Ciebie zaś Ojcze duchowny prosimy o zachowanie pamięci dla parafjan rossoszyckich!

Parafjanie.

Podziękowanie.

SS. Urszulanki S.J.K. Wyrażają podziękowanie Chórowi Rzemieślników pod batutą p. Głębickiego za ślicznie wykonane śpiewy podczas Wielkanocnych nabożeństw, jakoteż pp. Paszeskim z Biskupic za wypożyczenie kwiatów do ubrania Grobu.

Z POLSKI.

Powrót Męczennika do Polski.

Arcybiskup Cieplak, męczennik za świętą wiarę powrócił, z katorgi bolszewickiej, z Rosji do Polski. —

Ks. Arcybiskup Cieplak, jako Metropolita kościoła kotolickiego w całej Rosji, nie uląkł się władzy sowietów, ani ich katuszy w czerezwyczajkach, śmiało i odważnie bronił wiary świętej, wiernych i mienia kościelnego. Z tego powodu ks. Arcb. Cieplak i ks. prałat Budkiewicz zostali skazani przez bolszewików na śmierć, a inni księża z całej Rosji na ciężkie więzienie i straszne prześladowanie. Po straceniu ks. prł. Butkiewicza, ulękli się bolszewicy, karę śmierci ks. Arcybiskupowi zamienili na dziesięcioletnie ciężkie więzienie. Państwa europejskie zażądały uwolnienia z katorgi ks. arcb. Cieplaka. Sowiety widząc, że Kościoła św. nie przemogą, zezwoliły na wyjazd z Rosji ks. Arcybiskupowi.

Dnia 12 bm. arcybiskup Cieplak w drodze z Rygi do Warszawy przejechał przez Turmont, Nowo-Święciany i Wilno, wszędzie entuzjastycznie witany przez przedstawicieli władz delegacje organizacyj ludności i tłumy publiczności.

W Wilnie na spotkanie ks. arcybiskupa przybyły ogromne tłumy ludności, przedstawiciele władz, duchowieństwo, organizacje społeczne, delegacje stowarzyszeń ze sztandarami, korporacje akademickie, młodzież szkolna i orkiestra kolejowa i gimnazjalna.

W Warszawie Ks. arcybiskup Cieplak, powitany z nieopisanym entuzjazmem, udał się do sali przyjęć na dworcu,gdzie powitalne przemówienie wygłosił prezes rady miejskiej, Ballński. Następnie arcybiskup Cieplak wsiadł do karety, z której tłum wyprzągł konie. Tłumnie zgromadzona na ulicach publiczność entuzja stycznemi okrzykami witała przejeżdżającego arcybiskupa, który udał się do kościoła

Karmelitów, gdzie odprawił Mszę św., a następnie udał się do przygotowanych dla siebie apartamentów w pałacu arcybiskupim.

Jak żydzi znieważają naszą religję.

Posłanka p. Irena Puzynianka otrzymała list, od „Narodowej Organizacji Kobiet“ z Zamosćia pod datą 10 bm. Fakty podane w tem liście są tak wyuzdane, ochydne, znieważające Kościół Katolicki, że wymagają najsurowszego śledztwa i represji. Oto treść listu w brzmieniu dosłownem:

„Dnia 5-go kwietnia urządzili żydzi w magistracie zamojskim, (który posiada dużą salę, gdzie zwyczajem odbywają się wszystkie zabawy) maskaradę, przy bardzo licznym współudziale. Na maskaradzie tej zjawił się żyd, przybrany w strój kardynalski, zrobiony z czerwonego sukna, z krzyżem, zawieszonym na autentycznym różańcu, na piersiach, z drugim krzyżem w ręku. Jeden z uczestników zabawy przebrany był za djabła, drugi za małpę. Kardynał przechadzał się po sali, podając na przemian to djabłu, to małpie krzyż do całowania, a oni na krzyż ten pluli.

Posterunkowy policji, obecny przy tej zabawie, podał rano o tem raport komendantowi, który kazał protokół spisać. Ubiory kardynała oddano do ekspertów, którzy doszli do przekonania, że krzyż pochodzi z ubioru kościelnego, a zatem był poświęcony, tak samo, jak stuła, którą żyd ten miał na sobie.

Dwóch żydów, grających rolę małpy i djabła, jako miejscowych zaaresztowano. Przebrany za „kardynała“ przyjechał ze Lwowa i tam go z polecenia prokuratorji aresztować mają. Policjant, zapytany, dlaczego na zabawę tę pozwolił, odpowiedział, że „w Polsce tak wszystko wolno że nie wiedział, czy zabawa taka ulega karze“.

Szczegóły te mamy z najpewniejszych źródeł podaje „Rozwój“ a zatem są zupełnie autentyczne.

Zjazd delegatów kas chorych w Polsce

W dniu 27 i 28 kwietnia r. b. zwołany zostaje zjazd delegatów kas chorych.

Inicjatywa zjazdu wyszła z Zarządu Kasy Chorych m. Warszawy.

Zjazd ma na celu omówienia zamierzonych w drodze ustawodawczej reform instytucyj ubezpieczających na wypadek choroby.

W związku z tem rozesłał Zarząd warszawskiej Kasy Chorych do wszystkich prowincjonalnych zarządów ankietę, zawieraiącą pytania na 22 kwestyj, mających pierwszorzędne znaczenie dla teoretyków i praktyków ubezpieczeń społecznych i obchodzących ogół społeczeństwa.

Najważniejszym z zagadnień jest sprawa utrzymania przymusu ubezpieczenia, czy też przejścia do systemu dobrowolnych ubezpieczeń, dalej sprawa terytorjalności, czy też kasy fabryczne, lokalne, korporacyjne, sprawa szpitali, sanatorjów, uzdrowisk, — oraz sprawa pełnej autonomji kas chorych czy też nadzoru urzędów państwowych.

ZE ŚWIATA.

Francja.

— Francuski minister pracy Vincent przyjął delegata polskiego do rokowań emigracyjnych Sokala, oświadczając mu, że on sam i rząd francuski skrupulatnie wypełniają wszystkie zobowiązania, zaciągnięte wobec wychodźców polskich. Minister oświaty Joucenel obiecał całkowite współdziałanie w rozstrzygnięciu spawy szkolnictwa wychodźców. Vincent wyrażał się bardzo pochlebnie o wartości robotników polskich, pracujących przy odbudowie zniszczonych okolic Francji.

Włochy.

— Pożyczka polska, subskrybcja której odbywała się przez jeden dzień, została pokryta 11-krotnie i w ten sposób subskrybujący otrzyma tylko 8 procent sum podpisanych.

Turcja.

— Zgromadzenie narodowe uchwaliło amnastję dla wszystkich przestępców politycznych i wojskowych, z wyjątkiem 150 osób, nie podlegających amnestji na zasadzie postanowień traktatu lozańskiego.

Niemcy.

W miejscowości wycieczkowej Buckow doszło do krwawego starcia między niemiecko-narodowymi skautami a młodocianymi komunistami. Komuniści po sprzeczce dobyli noży. Zabitych zostało 2 narodowców. Jeden komunista jest umierający. Oprócz tego jest wiele lekko rannych.

BAŚŃ.

Wieść niesie, że hen u stóp zamku Trockiego w błękitnych falach rozległych jezior dzieją się dziwy. Dziwy niedostępne wszystkim, zasnute mgłą tajemnicy i pewnej grozy. Wieczorem lub nocką, gdy srebrzysta gama księżycowych promieni rozprzędzie się na połyskliwe fale, a cichość bezmierna spowije obszar wód rozpoczyna się ów „dziw“.

Liście drzew poczynają drgać, szumieć, zawodzić jakąś tryumfalną pieśń. Do wtoru pluskocą fale, bijąc rytmicznie w stare mury Trockiego zamku.

W sali, zwanej ongiś tronową, na podwyższeniu królowa czy kniahini siedzi. Postać w zbroję zakuta, a lica srebrzystą przyłbicą zasłonięte. Przy niej świta połyskliwa od stalowych zbroi i ciężkich mieczy, osadzonych w pochwach nabijanych drogimi kamieniami i złotem. Zdala huf pędzi. . . . .

Na rosłych koniach, pokrytych srebrną blachą —rycerze. Zakuci od stóp do głów w stalowe pancerze. Dźwięczą kopyta, krzesząc iskry złote. Królowa podnosi w marmur spowite czoło. Jasne źrenice patrzą na huf, w ręku wieniec z lauru.

Wy skąd?

Z pod Wiednia pani.

Wiary i krzyża prawica nasza broniła. Przy nas zwycięstwo za nami pola krwią wrogów zroszone.

Jedźcie dalej.

Schyliły się kopje do tronu, pochyliły sztandary i pognał huf, nie grają mu tryumfu fanfary.

Znów kurzawa.

Dźwięczy ułańska trąbka, miga purpurą oblana chorągiewka-

Z Prasy.

Drugi zeszyt „Przeglądu Politycznego„ wyszedł już z druku. Poświęcony jest on w dziale politycznym przedewszystkiem omówieniu zagadnień polityki angielskiej, którą poza artykułami prof. Marcelego Handelesmana i Romana Doboskiego, charakteryzuje z angielskiego punktu widzenia wybitny polityk angielski C. K. Webster, prof. stosunków międzynarodowch w Uniwersytecie Walijskim, w artykule p. t. „Rząd Labour Party i polityka zagraniczna Anglji“, ujawniającym podstawy i źródła obecnej polityki angielskiej w stosunku do Francji, Niemiec, Rosji i Polski. Pozatem w dziale ekonomicznym znajduje się wyczerpujący artykuł Zenona Pietkiewicza p. t. „Rozwój wytrwałości w Polsce. Bogata kronika polityczna, ekonomiczna bibljograficzna dopełniają całości drugiego zeszytu tego wartościowego wydawnictwa.

Pożyteczna książeczka Przed paru dniami wydrukowaną została książeczka pod tytułem Testament napisana przez Dra Stanisława Kulpę. Książeczka ta zawiera pouczenie jak napisać testament, oraz wskazówki i rady praktyczne z zakresu prawą spadkowego obowiązującego we wszystkich dzielnicach Polski.

Wysyła na żądanie księgarnia Gebethnera w Krakowie Rynek główny za zaliczką pocztową w cenie 1 złp. czyli 1,800,000 mk. za egzemplarz.



Poradnik gospodarczy.

Krótki zarys o zarybieniu stawów i sadzawek naturalnych.

(Dokończenie).

Z pomiędzy różnych gatunków ryb najprędzej rośnie karp, więc też najwięcej jest używany w hodowli. Jeżeli jest staw na źródłach, lub też zasilany wodą źródlaną, a tem samem zimny, to wtedy bardziej się nadawał dla hodowli linów. Wielu hodowców dodaje przy hodowli karpi liny roczne, w ilości 20 sztuk na 100 sztuk karpi, a to z przyczyny że lin kopiąc w błocie, wypędza owady, które w przeciwnym razie byłyby dla karpia niedostępne.

Należy się więc zastanowić, jaką rybę sprowadzić i najłatpiej sprzedać możemy, i sprowadzić jednoletni zarybek lub dwuletnie ryby t. zw. kroczki.

Zarybek należy sprowadzić z porządnie i racjonalnie prowadzonych gospodarstw, a nie zadawalniać się byle jakim przez handlarza dostarczonym (jak to często bywa, tylko ze względu na niższą cenę), gdyż można nabyć zarybek stary, kilkuletni i zagłodzony i wskutek tego powstrzymany we wzroście. Taki nawet w jak najstaranniejszych warunkach nie wyrośnie, a na jesieni w czasie połowu nabywcę spotyka gorzki zawód i nabiera fałszywego przeświadczenia, że w jego wodzie ryby nie wyrastają z niewiadomo jakiej przyczyny i wówczas zwykle zostawia się ten sam zarybek na rok przyszły, aby znowu skonstatować, że urósł bardzo mało, albo i nic.

Mając już gotowy nieużytek wody, lub też nowo założony staw do zalania i zarybienia, trzeba zawczasu z wiosną postarać się o zakupno rocznego zarybku karpia, względnie dwuletnich „kroczków“, które ma się wyhodować i po roku jako rybę targową sprzedać, aby potem, gdy stosowna chwila zarybienia nadejdzie, a staw na wiosnę zalany, odrazu bez straty czasu i wyczekiwania na materjał można go było w należytym czasie do stawu napuścić. Lecz przed zamówieniem i zakupnem potrzebnej dla siebie ilości ryb do zarybienia danego obszaru powinien hodowca prawidłowo obliczyć sobie ilość potrzebnej obsady ryb, przy równoczesnem uwzględnieniu przypuszczalnej pokarmowej wydajności danego stawu, oraz spodziewanego przyrostu rocznego na wadze. Nie jest bowiem rzeczą obojętną jaką ilością ryb zarybi się dany staw czy sadzawkę. Przyrybieniem stawu, czyli zarybieniem go większą ilością sztuk aniżeli potrzeba, nie osiąga się pożądanego rzyrostu, bo za wiele sztuk do wyżywienia na dany obszar przypada, więc w ten spssób ponosi się straty, a nie spodziewane zyski. Przy skróconej gospodarce stawowej lepiej jest sprowadzać zarybek rocznego karpia o wadze 50—100 gr sztuka, aby po roku otrzymać sztukę o wadze 2 kg, lub też zakupić dwuletnie o wadze 250—500 gr sztuka, aby po roku otrzymać sztukę o wadze 4—5 kg. Przy obsadzie trzeba się też liczyć z pewnemi stratami, jakie w ciągu roku zajść mogą. Na ewentualne straty przeciętnie liczy się przy obsadzie rocznemi karpiami 10 prc., przy dwuletnich 5 prc.

Zarybek karpi jednoletni, wykluty w maju; powinien ważyć w jesieni i na wiosnę 12—20 kg kopa, natomiast przez następne lato powinien ten sam zarybek dorosnąć około 1,5 kg lub też i 2 kg, przez trzecie lato dojść do wagi 5—8 kg sztuka.

Kto wy?

My z pod Sammo—Sierry. Na barkach naszych chorągwie zdobyte u nóg lśniące Hiszpan działa się wloką. Nie straszne nam były gór ostre szczyty i śmiercią ziejące wrogów działa. Imię twoje pani wiodło nas ze śpiewem w bitewną kurzawę—po zwycięstwo!

Jedźcie dalej.

Zasępiły się wojow twarze. Zagrała trąbka, zalśniły kopyta i zniknął we mgle hufiec.

A zdali znów płynie piosenka jasną mocą dygocąca. „O mój rozmarynie rozwijaj się.

Pójdziemy z okopów na bagnety.

Bagnet mnie ukłuje.

Śmierć mnie ucałuje—ale nie ty“.

Na stalowych żądłach bagnetów łamie się i księżyca światło. W szeregach zwartych pieśnią spojonych idzie huf. Bez zbroi i lśniących pancerzy. Szary mundur kurzem pokryty. Twarze młode, życiem tryskające.



Zkąd jesteście? rzekła z zadziwieniem jasna pani, wszak dziś po raz pierwszy przechodzicie przedemną?

Tak, bo my niedawno w twą służbę zaciągnięci. Patrz, dłonie nasze chłopięce, nie przywykłe do oręża, ale idziem z ochotą do Ciebie pani.

Skąd przybywacie?

My, harcerze z pod Radzymina. Rozbite wroga hordy. Patrz, oto zdobyte sztandary do stóp ci się chylą.

Zagrały fanfary. . . . . -

Uśmiech szczęścia zadrgał na licach jasnej pani. Wstała z tronu i białą do alabastru podobną dłonią, zawiesiła wieniec na trzepoczącym dumnie sztandarze.

Cisza. . . . . wszystko znikło, jak mara. Pozostała tylko złocista smuga rycerskich hufców i. . . . . jasnej pani.

p Dyrektorowi przyjacielowi Harcerstwa poświęca Or.

W jesiennym połowie należy zbadać, czy ryby wyrosły dostatecznie, gdyż jeżeli nie dorosły, podanej wagi należy obsadę zmniejszyć, zaś jeżeli wyrosły większe to jest przerosły 2 lub 8 kg, trzeba obsadzać gęściej, ponieważ pomimo wysokiego przyrostu pojedyńczych osobników z danej powierzchni przyrost będzie mniejszy. Jeżeli przy połowie jesiennym przyrost okaże się za mały, trzeba na przyszłość obsadzać mniej gęsto, ale w każdym razie trzeba koniecznie wyłowić wszystkie ryby, a nigdy nie zostawiać zabiedzonej, bo i tak nigdy nie wyrośnie. Jeżeli staw komunikuje się ze strumykiem, w którym są drobne rybki, wówczas konieczne jest zapuszczenie razem z zarybkiem szczupaka, sandacza rocznego, okonia lub pstrąga tęczowego, któreby owe drobne rybki odjadające karpie niszczyły. Należy dodać rocznych szczupaków w ilości 17 sztuk na ha zalanej powierzchni, lub sandaczy 5 proc. Z pomiędzy szczupaka i sandacza najlepiej wybierać o ile dane warunki stawu odpowiednie tego ostatniego, gdyż nie jest rybą wędrowną i nie tak żarłoczną jak i z tego względu mniej niebezpieczną jak szczupak. Zarybiając staw karpiowy rocznemi szczupakami nie można już dodawać sandaczy. Zarybiając staw karpiowy sandaczami lub szczupakami, trzeba uważać aby obsada składała się z ryb o równej wadze i równym wieku, a w każdym razie jedne lub drugie młodsze wiekiem były od hodowanych karpi. W przeciwnym razie napadają one jako drapieżne ryby także i karpie i tym sposobem narażają hodowlę na straty. Żaby w stawach również mogą być tępione przez szczupaki.

Bardzo ważną i tak często lekceważoną sprawą przy zapuszczaniu zarybku jest zwracanie uwagi na temperaturę wody, w której zarybek przebywał i wody w stawie. Dla wpuszczenia ryb, o ile różnica temperatur jest znaczna, należy beczkę lub inne naczynie, w którem przebywają, wstawić do stawu i po trochu dolewać wodę do tegoż naczynia i tak aby wierzchem wypływała i dopiero po zrównaniu temperatury wylać naczynie z rybami do stawu. Żadna ryba nie wytrzymuje gwałtownej zmiany temperatury.

Wpuszczanie ryb do stawu powinno się uskuteczniać powoli i z wielką ostrożnością, aby i nie kaleczyć i nie wrzucać do wody, gdyż takie postępowanie ujemnie wpływa na organizm ryb.

Zarybek lub kroczki zależnie czy chcemy mieć w jesieni ryby 1,5 kg. lub też 6 kg. sprowadzić trzeba — jak wyżej wspomniałem — z porządnie prowadzonych gospodarstw, które starały się wyhodować rasę karpi szybko rosnących, w których bezużyteczne części ciała, a więc: łeb, wnętrzności i ogon stosunkowo niewielką część ciała zajmują, czyli dobry karp powinien być zwarty, gruby i z wystającym grzbietem. Taki zarybek daje wszelką rękojmię, że w ciągu lata należycie wyrośnie.

Oprócz żyzności dna i wody dużą też rolę odgrywa głębokość i ocienienie, gdyż tylko w płytkich stawach plankton rozwija się obficie, więc dlatego w głębokich stawach ryby nie wyrastają należycie. Normalna wysokość wody powinna być 50—70 cm. Niejakie wskazówki o żyzności można mieć zaczerpnąwszy wodę ze stawu gęstą siatką po dnie i roślinach i opłukać ją w naczyniu płytkiem, białem i rozpatrując przez szkło powiększające; z ilości drobnej fauny można wnioskować, czy też ryby będą miały dostateczną ilość pożywienia. Doświadczenie wymienione powinno się wykonywać kilka razy do roku. Na pierwszy rok można zrobić próbę zapuszczając na 1 ha 350—500 sztuk zarybku wagi $^1/_5$—$^1/_3$ kg. sztuka, lub też 150—200 sztuk kroczków po 1 kg. sztuka. W czasie jesiennego połowu badamy czy obsada nie była za gęsta lub za słaba. Przyczem mniejsze jest ryzyko zapuszczać mniej, niż za dużo, ponieważ korzystniej mieć mniej lecz dorodniejszych ryb. Na gruntach i wodach bezwapiennych należy rok rocznie w jesieni wlać do stawu mleka wapiennego w ilości 1,5—3 q wapna na 1 ha stawu, które to wapno rozrabia się na mleko w cebrze nad brzegiem i w różnych miejscach wylewa się w wodę. Wapno palone w rybołówstwie używa się dla dezynfekcji, gdyż zamieniając się w wodzie w wapno żrące niszczy szkodniki i zabija bakterje chorobotwórcze. Najodpowiedniejszym jednak do celów nawozowych jest węglan wapniowy, który działa odkwaszająco, odżywczo i uruchamiająco inne składniki mineralne gleby znajdujących się w połączeniach chemicznych, niedostępnych dla przemiany materji w stawie. Pozatem wapno neutralizując kwasy, zwiększa mikloflorę i mikrofaunę będące najważniejszymi pokarmami naturalnymi ryb. Prócz pierwszego sposobu, wapnowanie można przeprowadzić jeszcze w ten sposób, że rozsypuje się rozmielone wapno równomiernie na dnie stawu w porze jesiennej po spuszczeniu stawu, lub też na wiosnę przed napuszczeniem. O dalszych zaletach i znaczeniu wapnowania wspominać nie będę, ponieważ opis zająłby za dużo czasu, a przytem należy ono do działu o nawożeniu stawów. Wyłowienie w jesieni jest najtrudniejszą pracą, ponieważ trzeba wyłowić kompletnie, aby nie dopuszczać karpi ani linów o ile się znajdują do składania ikry, gdyż wylęgły drobiazg będzie nadmiernie liczny i pożre pokarm dla dużych karpi przeznaczony. Połów ryb rozpoczyna się przeważnie w październiku t. j. wtedy kiedy już mniej żerują. Jeżeli ich jest bardzo dużo i istnieje obawa opóźnienia się, to od połowy września żeby wyłapać je przed mrozami. W lipcu lub w sierpniu nie powinno się rozpoczynać połowu, gdyż w tym czasie jak już raz wyżej wspomniałem jest największa nadwyżka w przyroście, 85 proc. ogólnego przyrostu na wadze ryb, więc połów wczesny mógłby spowodować duży ubytek w przyroście. Możebnem by było w takim tylko razie, gdybyśmy przy szybkim przyroście i wyrośnięciu do tego czasu ryb do odpowiednich wymiarów, mieli w zapasie zarybek oczekujący na zastąpienie wyłapanego.

Na zakończenie choć w skróceniu wspomnę jeszcze o żywieniu czyli dokarmianiu zarybku. A więc z żywieniem zarybku trzeba być bardzo oględnym i posiłkować się tem chyba w razie ogromnego braku miejsca, a pomimo to chęci wyprodukowania własnych zarybków. Od samego początku rybki sztucznie żywione tracą dużo instynktu samozachowawczego i późniejszej zdolności zdobywania sobie pokarmów w trudnych nieraz warunkach życia, a przytem i w wyborze samych pokarmów trzeba być oględnym. Tak np. gdy łubin jako najpożywniejszy pokarm, można dawać dorosłym rybom bez odgoryczenia, to dla zarybków jest za silny i za gorzki, dlatego należy go zastosować jako mączkę, czy też ciasto z niej, czy też otręby dawane osobno lub mieszane i zagniatane w kulach gliny, następnie groch i mniej treściwe ziemniaki gotowane, gdyż nieprzegotowanej skrobi ryba nie trawi.

W ten sposób postępując, można mieć nieraz dość zarybku i ryb dorosłych, doprowadzając przytem do znakomitego zwiększenia dochodu gospodarstwa.

Redaktor i wydawca ks. Al. Brzeziński

Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej" w Sieradzu